

Marek Domagalski

Publikacja: 16.07.2018

Urlop pełnomocnika a korespondencja od sądu

Nawet w czasach smartfona i e-maili wakacje są problemem dla prawników i podsądnych. Wielkie kancelarie w okresie letnim pracują niczym fabryki, średnie mają problemy, a najgorzej jest Kowalskiemu, którego w czasie wyjazdu dopadnie pismo sądowe.

W większej kancelarii prawnej wakacje, tak samo jak choroby, nie mają żadnego wpływu na jej pracę i zwykle nie są zauważalne dla klientów. Urlopy są planowane z wyprzedzeniem i uzgadniane z klientami, a obowiązki pełnomocników przekazywane zastępcom. Prawnicy asekurują się, pracując w zespole.

– To jeden z elementów dobrego zarządzania biznesem. Koszty takiej pracy są wyższe, ale spokój i pewność klientów oraz prawników są tego warte – mówi „Rz” adwokat Andrzej Michałowski.

– W kilkusobowej kancelarii zawsze na miejscu zostaje ktoś, kto doskonale orientuje się w sprawie i może reagować pod nieobecność prawnika prowadzącego. Radca czy adwokat mogą także udzielać pełnomocnictwa substytucyjnego innemu zaufanemu prawnikowi do działania w ich zastępstwie. Klienci niech zatem śpią spokojnie, nawet gdy ich pełnomocnicy korzystają z wakacji – zapewnia Piotr Zimmerman, radca prawny.

Gorzej jest w jednoosobowej kancelarii. Kiedy „firma wychodzi z domu”, zagrożenie dla jej funkcjonowania jest oczywiste.

– Wiele jest w rękach sądu. Kierowana do sędziego prośba o uwzględnienie urlopu adwokata przy planowaniu kolejnych posiedzeń jest często spełniana. Gorzej, jeśli termin jest już wyznaczony. Wtedy trzeba dostosować do niego urlop – mówi adwokat Krzysztof Czyżewski. – Adwokat może wyznaczyć substytutę, ale co robić, gdy klient nie chce przekazać innemu swej sprawy, niekiedy na ostatniej prostej? Warto jednak wspomnieć sądowi o takim życzeniu klienta.

Jeszcze krytyczniej ocenia ten okres adwokat Rafał Wąworek:

– Jeszcze w latach 90. zniesienie terminu wakacyjnego następowało na zwykły wniosek pełnomocnika, który mówił, że ma urlop i samo to zapewnienie wystarczało. Adwokaci cieszyli się odwzajemnianym szacunkiem sędziów. Teraz młodzi sędziowie często nie zgadzają się na przesunięcie sprawy, a znalezienie zastępstwa w wakacje graniczy z cudem.

– Urlop adwokacki nigdy nie jest całkiem beztroski: zawsze towarzyszy mu niepokój, np. że listonosz doręczy pocztę otwierającą np. termin siedmiodniowy. Wypoczynek łatwo może zmienić się w koszmar, zwłaszcza gdy wybierze się go za granicą, bo liczy się data nadania na poczcie – ocenia adw. Jerzy Naumann. – Pozostają dwie możliwości: zamieniamy sobie urlop wypoczynkowy w pracujący i normalnie pracujemy – tyle że nad morzem, albo też umawiamy się z życzliwym (i sumiennym!) kolegą, który uratuje nas przed katastrofą uchybienia terminowi. Na wyrozumiałość sądu adwokat nie ma co liczyć, a wniosek np. o niedoręczanie korespondencji w czasie zaplanowanego urlopu wywoła w sądzie śmiech lub zawiadomienie dyscyplinarne. Sędziowie ani prokuratorzy terminowych niepokojów urlopowych nie doświadczają i mogą sobie bimbać – uważa.

W jeszcze gorszej sytuacji jest podsądny, jeśli nie ma profesjonalnego pełnomocnika i sam musi o wszystkim pamiętać, dochowując staranności poprzez upoważnienie rodziny, zawiadomienia o urlopie i takiego zaplanowania długości wypoczynku, by mu nie upłynął żaden termin. Bywa, że sędziowie żądają nawet od adwokatów przedstawienia potwierdzeń rezerwacji biletów lotniczych itp., tym bardziej więc powinien nimi dysponować Kowalski proszący o zmianę terminu rozprawy.

– Lepiej dmuchać na zimne, niż potem przywracać przegapiony termin – radzi sędzia Marcin Łochowski z SA w Warszawie, dodając, że wakacje wciąż stwarzają podsądnym problemy. I przypomina, że na odbiór awizowanej przesyłki jest siedem dni od złożenia awiza w skrzynce pocztowej, a po drugim nieodebranych awizie pismo wraca do sądu, a ten uznaje je za doręczone. Należy więc na poczcie szybko ustalić, skąd jest to pismo (sygnaturę) i zapoznać się z nim w sądzie, a na złożenie wniosku o przywrócenie terminu jest też siedem dni.

Prościej jest odebrać pismo w domu. Pod nieobecność adresata może przesyłkę odebrać dorosły domownik, a w praktyce także np. znajoma pilnująca mieszkania czy nawet dozorca domu. Listonosz tych kwestii nie bada. Ale wtedy tę chwilę traktuje się jako datę doręczenia i zaczynają biec terminy sądowe. Taki odbiorca przesyłki winien więc zaraz zawiadomić o wszystkim adresata by ten mógł odpowiednio na pismo zareagować.

7 dni od awizowania przesyłki ma adresat na jej odbiór, ewentualnie przywrócenie terminu sądowego

14 dni zajmuje procedura podwójnej awizacji (2 x 7 dni). Potem pismo wraca do sądu jako doręczone